Jajo węża

Czy pamiętacie film Ingmara Bergmanna pod tym właśnie tytułem „Jajo węża”? Jeśli nie, to polecam. To lata 20. w Niemczech, czas, gdy rodzi się najpierw nacjonalizm podsycany antysemityzmem i wreszcie nazizm. Wokół panuje chaos i przemoc „prawdziwych Niemców” wobec reszty obcych i zdrajców. Pewien piwiarniany patriota szykuje się w Monachium do przewrotu… To jeden z najstraszniejszych filmów, bardziej przerażający, niż najbardziej wymyślne horrory. Bo jego świat jest prawdziwy.
„Jajo węża” przypomniałem sobie 11 listopada, gdy zobaczyłem „patriotyczną” demonstrację w stolicy, jej pochodnie, kibolskie szaliki i te potworne napisy o panowaniu białej rasy i modlitwie za Holocaust dla Arabów. Jeszcze bardziej przykre było to, co potem usłyszeliśmy wszyscy z ust polityków rządzącej partii, zwłaszcza ministra Błaszczaka, bo ten ani nic nie widział, ani nie słyszał, a już na pewno niczego nie zrozumiał.
Gdyby Mariusz Błaszczak więcej czasu poświęcił na czytanie, niż wygadywanie głupstw – ostatecznie każdy ma do tego prawo, byle nie wygadywał bredni z takim wysiłkiem - to może kiedyś wpadłaby mu do ręki książka Ericha Fromma „Ucieczka od wolności”. W tej dogłębnej analizie rodzącego się nazizmu Fromm pisze, skąd to się w ludziach bierze: z lęku przed wolnością, przed braniem na siebie indywidualnej odpowiedzialności, z wmówionej ludziom rzekomej krzywdy wynikłej ze spisków. Fromm pisze też, jak to się zaczyna, jakie są tego pierwsze symptomy. Zaczyna się od mówienia o nierówności istot ludzkich, czyli wyższości jednych nad drugimi, z potrzebie hierarchii, przyklejania się do bohaterstwa innych i przenoszenia ich heroizmu na siebie, ślepej wiary w autorytet, czasem tak iluzoryczny, jak ten z Nowogrodzkiej.
A może Mariusz Błaszczak poczytałby sobie też „Bunt mas” Jose Ortegi y Gasseta. Znalazłby tam coś o sobie i patriotach w szalikach i maskach: „Dla chwili obecnej charakterystyczne jest to, że umysły przeciętne i banalne, wiedząc o swej przeciętności i banalności, mają czelność domagać się prawa do bycia przeciętnymi i banalnymi i do narzucania tych cech wszystkim innym.” To spostrzeżenie hiszpańskiego filozofa z połowy XX wieku nie tylko się nie zestarzało, ale staje się dziś jeszcze bardziej aktualne, niż było wtedy, gdy je pisał. A do tego, co zacytowałem powyżej Ortega y Gasset dodał; „Masy to ludzie przeciętni. W ten sposób to, co było jedynie ilością, tłumem, nabiera znaczenia jakościowego; staje się wspólną społeczną nijakością. Masy to zbiór ludzi nie wyróżniających się niczym od innych, będących jedynie powtórzeniem typu biologicznego.” No, i masy to nie elity… np. lekarze, sędziowie, artyści, profesorowie... po prostu mędrki.
Czy gdy dziś patrzycie na ten tłum z racami i nazistowskimi hasłami, nie macie wrażenia, że to o nich pisze Ortega y Gasset? Aby stać się jednolitą masą sami pozbawiają się nawet twarzy, owijając je szalikami lub kryjąc w kominiarkach. Ktoś sprytny odurzył ich komplementami o ich rzekomym patriotyzmie, więc swoją kibolską i plemienną mentalność zobaczyli nagle w aureoli jakiegoś nacjonalistycznego uświęcenia. Ten ktoś igra jednak z ogniem.
Ale co tam Warszawa, popatrzyłem, jak to było u nas, w Kętach. I jakże inaczej! Jak co roku wszyscy, bez podziałów zbieramy się na Rynku, składamy kwiaty, potem Msza Święta za Ojczyznę – którego nie bylibyśmy sortu, mamy ją tylko jedną i musi wystarczyć dla wszystkich. Więc jesteśmy razem, nikt nie robi osobnej manifestacji, nikt nie składa wiązanek o trzy minuty wcześniej, umykając przed nadchodzącym burmistrzem, byle się nie spotkać. Nikt nie unika

bycia razem w dniu Święta Niepodległości i nie manifestuje swej moralnej wyższości. Pod kościołem na osiedlu ładne transparenty i patriotyczne pieśni puszczane z megafonów na terenowym aucie…
Jak to dobrze, że do tej naszej Małej Ojczyzny nikt nie przenosi tych stołecznych nastrojów. Szanujemy się tutaj wzajemnie i stać nas na bycie razem, bez manifestowania swej odrębności i wyższości. Miłe. U nas żaden wąż nie złożył jeszcze jaja, pod którego półprzejrzystą, miękką skorupą widać już ukształtowanego gada?

Prawdziwy patriota